

Prof. dr hab. Mieczysław Jackiewicz

Opinia o podręczniku litewskim do historii dla klasy IX:
Juozas Jurkynas, Genia Jurkynienė, Albinas Visockis,
Tėvynėje ir pasaulyje. Istorijos vadovėlis IX klasei

Opiniowany podręcznik historii dla klasy IX szkół litewskich autorzy podzielili na 9 rozdziałów i 48 podrozdziałów, w których zawarli materiał historyczny od XVII wieku do I wojny światowej włącznie. Materiał historyczny został ułożony zgodnie z metodologią nauki historii, opisy tematyczne są podane komunikatywnie, zrozumiale dla ucznia klasy IX, język klarowny i łatwy dla percepcji. Układ podręcznika również został dobrze przemyślany i ustawiony metodycznie. Na każdej stronie są dobrze dobrane ilustracje i mapki. Autorzy podali pytania kontrolne i na niektórych stronach wyjaśnienia dla „ciekawskich“ (smalsuoliams) w celu zainteresowania niektórymi faktami z historii powszechnej i litewskiej. Na wstępie autorzy napisali, że król Polski Władysław Jagiełło ochrzcił Litwę w 1387 roku, wspomnieli Umowę w Krewie, która zbliżyła oba narody; w 1410 pod Grunwaldem wspólnymi siłami Polacy i Litwini zmiażdżyli potęgę Krzyżaków; wspomnieli też o Unii Lubelskiej i napisali, że utworzono wtedy wspólne państwo polsko-litewskie, zwane Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

W podręczniku zamieszczono wiele portretów związanych z Polską: portrety Jana Zawiszy z XVII wieku i Aleksandry Ogińskiej Zawiszyny (s.16), królów polskich i wielkich książąt litewskich: Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wisniowieckiego, Jana Sobieskiego, Augusta II Mocnego, Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III. W podręczniku jest też reprodukcja obrazu Jana Matejki „Rejtan.Upadek Polski“, portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, portrety Jakuba Jasińskiego, Tadeusza Kościuszki i Michała Kleofasa Ogińskiego. Są to przykłady bardzo dobre, mówiące o wspólnej historii Polaków i Litwinów. W podręczniku w kilku miejscach autorzy piszą o wspólnym państwie – Rzeczpospolitej Obojga Narodów i jego upadku. Prawidłowo naświetlone są oba powstania na Litwie – 1831 i 1863 roku. I to są, moim zdaniem, pozytywne cechy tego podręcznika.

Jednakże miałbym zastrzeżenia co do pisowni nazwisk postaci historycznych: Jakuba Jasińskiego, Tadeusza Kościuszki, Adama Jerzego Czartoryskiego, Adama Mickiewicza, Tomasza Zana i innych. Litewska pisownia: Tadas Kosciuška, Tomas Zanas, Irenėjus Oginskis, Eustachijus Tiškevičius itp. Sugeruje uczniowi, że te osoby były Litwinami. A przecież nie były! Moim zdaniem, należałoby obok litewskiej

pisowni nazwiska podać w nawiasach pisownię oryginalną, taką jak używał sam właściciel tego nazwiska. Gazetę Szubrawców wileńskich „Wiadomości Brukowe“ autorzy tłumaczą „Gatvės žinios“ , po polsku to by znaczyło „Wiadomości uliczne“, a przecież nie taki tytuł przyświecał Szubrawcom.

Szlachtę polską mieszkającą na Litwie i Żmudzi autorzy przedstawiają jako Litwinów, np. Ogińskich, Tyszkiewiczów i innych, chociaż wiadomo, że oprócz spolonizowanej szlachty, przeważnie żmudzkiej, mieszkali tam rody szlacheckie polskie, np. Bażeńscy, Komorowscy i pochodzenia niemieckiego z Inflant: Landsbergowie, Roemerowie, Weysenhoffowie, Manteuffelowie i inni. Wydaje się, że pisząc o szlachcie na Litwie należałoby wyjaśnić pochodzenie choćby tej części obcej.

W podręczniku „Mniejszości narodowe na Litwie“ (s.142) autorzy piszą, że w Litwie w XIX wieku mieszkali Żydzi, Tatarzy, Karami i ani słowa o Polakach. Można zrozumieć, że Polaków tam w ogóle nie było albo też, że ci wszyscy Polacy zamieszkujący w Auksztocie, na Żmudzi i w Zaniemeniu to byli swoi, a więc Litwini... Moim zdaniem należało wyjaśnić uczniom, że w miastach i misteczkach obok Żydów mieszkali też Polacy, a w licznych dworach obok Litwinów i Żmudzinów mieszkali też Polacy, choćby znany ród Dowgirdów, z którego to rodu Tadeusz Dowgird był jednym z założycieli Muzeum Litewskiego w Kownie i współautorem flagi państwowej Litwy.

Autor znanego portretu Adama Mickiewicza – Walenty Wańkowicz to w podręczniku Valentinas Vankavičius. Autorzy wyraźnie sugerują, że malarz ten był Litwinem, aczkolwiek urodził się on w 1800 roku w Kałużycy pod Mińskiem i zmarł w 1842 w Paryżu. Uczył się w kolegium jezuickim w Połocku, studiował malarstwo na Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Jana Rustema po polsku, potem studiował w Petersburgu, a po studiach mieszkał w Slepiance koło Mińska i krótko w Wilnie, potem wyjechał do Niemiec i do Paryża. Nie znał ani języka litewskiego, ani też w Litwie etnicznej nigdy nie był. Ale z opiniowanego podręcznika uczeń się dowie, że malarz ten był Vankeviciusem, czyli Litwinem.

Takie postaci historyczne jak Szymon Konarski, Franciszek Sawicz, Aleksander Dalewski, Franciszek Dalewski, Bolesław Kołyszko czy Jakub Gieysztor to też w podręczniku „Litwini“, bo Kołyszko to Koliška, a Gieysztor, znany pamiętnikarz, to Geištoras. Moim zdaniem, takie przeinaczanie nazwisk osób historycznych powinno być niedozwolone, a jeśli już Litwini tak bardzo pragną

lituanizować nazwiska obce, to niech przynajmniej w nawiasach podadzą je w pisowni oryginalnej.

Na str. 199 autorzy pisząc o laureatach nagrody Nobla piszą, że jest też laureat nagrody Nobla pochodzeni litewskiego. Jest to poeta Česlovas Milošas. Jak wiadomo, Czesław Miłosz urodził się na ziemi litewskiej, w powiecie kiejdańskim, ale zawsze on, jego rodzice, brat Andrzej, uważali się za Polaków. Urodzenie na jakiejś ziemi nie świadczy, że ten ktoś należy do narodu wśród którego się urodził. Dobrym przykładem są tu Żydzi, którzy rodzili się i mieszkali na Litwie, ale nie byli Litwinami, na Białorusi, nie byli Białorusinami czy w Polsce – też nie byli Polakami, chociaż mogli się lituanizować lub polonizować.

I wreszcie w Słowniczku na str. 220 słowo: *lenkinimas* (polonizacja) – autorzy podręcznika wyjaśniają: „vertimas lenku, dažniausiai – prievartinis“, co znaczy: polonizowano najczęściej pod przymusem. Takie wyjaśnienie jest oczywiście fałszywe, ponieważ brak faktów historycznych, by Polacy polonizowali Litwinów pod przymusem. Autorzy widoczni pomylili te kwestię z rusyfikacją.

W dodatku "Źródła" autorzy podręcznika podają wiele prac naukowych i popularnonaukowych litewskich, rosyjskich, niemieckich, francuskich i nawet angielskich, natomiast z polskich – jedynie *Ilustrowana historia świata*, chociaż w podręczniku wiele miejsca poświęcają też historii Polski.

Rekapitulując proponowałbym, aby autorzy podręczników litewskich nie baliby się Polaków i odwazniej pisali, że na terenie Litwy od wieków (patrz Tomas Venclova, *Opisać Wilno*) mieszkali i mieszkają do dziś Polacy nie tylko w Wilnie i okolicach, lecz też w Kownie i okolicach, w Kiejdanach, Poniewieżu i nawet w Kłajpedzie. Natomiast lituanizując nazwiska Polaków, znanych i mniej znanych, proponowałbym, aby w tekstach litewskich obok formy litewskiej w nawiasach pisano formę oryginalną imienia i nazwiska danej osoby: Polaka, Rosjanina, Niemca czy Francuza.

Mieczysław Jackiewicz.

Prof. dr hab. Bohdan Łukaszewicz

UWAGI o podręczniku do nauki historii dla klasy dziesiątej

Evaldas Bakonis, *Tėvynėje ir pasaulyje. Istorijos vadovėlis X klasei*, Leidykla „Šviesa”, Kaunas 2009; ISBN 978-5-430-05445-8; ss. 224.

Podręcznik do nauki historii w klasie dziesiątej *Tėvynėje ir Pasaulyje (W Ojczyźnie i na świecie)*, wydany przez zasłużoną dla odrodzonej oświaty litewskiej kowieńską oficynę „Šviesa” rekomendowany jest przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Republiki Litewskiej. Pod względem edytorskim przygotowany został bez zarzutu: charakteryzuje się czytelną czcionką, wielobarwnym drukiem, starannie dobranym materiałem ikonograficznym. I pozorny drobiazg: poszczególne arkusze szyte są nićmi, więc nie grozi wypadaniem pojedynczych kart po miesiącu użytkowania podręcznika.

Autorem omawianego podręcznika jest Evaldas Bakonis, znany i uznany litewski dydaktyk, popularyzator historii, współautor ważkich przewodników prezentujących dziedzictwo i teraźniejszość największych miast Litwy, a więc Kowna i Wilna, autor i współautor wielu podręczników szkolnych (m.in. z Jonasem Janušasem wydał podręcznik dla klasy jedenastej *Lietuva ir pasaulis – Litwa i świat*). Był więc Bakonis w pełni kompetentny do podjęcia się wcale niebagatelnej zadania z uwagi na zakres tematyczny i chronologiczny podręcznika.

Podręcznik prezentuje dzieje Litwy i powszechne po zakończeniu I wojny światowej. Przyjęte cezury chronologiczne nie budzą w zasadzie zastrzeżeń.

Całość materiału, poprzedzona objaśnieniem struktury podręcznika, tworzy 50 jednostek lekcyjnych zawartych w czterech działach: *Dwudziestolecie pokoju, Druga wojna światowa, Świat podzielony i Na przełomie wieków* [Na styku wieków – „Amžių sandūroje”. Podręcznik zamykają istotne załączniki: przede wszystkim słownik organizacji i pojęć, skorowidz nazwisk oraz wykazy źródeł cytatów i materiału ikonograficznego.

Poszczególne jednostki lekcyjne mają stały schemat. Otwiera go zestawienie wprowadzających haseł tematycznych i nowych dla ucznia pojęć użytych w tekście. Zasadniczy wykład uzupełniony został fragmentami przekazów źródłowych, bądź opracowań monograficznych. Integralną częścią wykładu jest zestaw zadań kontrolnych mających na celu utrwalenie zaprezentowanego materiału, a jednocześnie zwrócenie uwagi na jego najważniejsze elementy. Tam gdzie to niezbędne zamieszczono także tzw. wstęgę czasową (oś czasu) z powodzeniem ułatwiającą uczniom orientację w chronologii wydarzeń historycznych. Dopełnieniem jest dział „dla dociekliwych”, ciekawych świata (Smalsuoliams) zawierający przekazy znacznie wykraczające poza podstawowe minima programowe. Na obudowę dydaktyczną składają się ilustracje (rysunki, fotografie, grafika), mapy (a raczej

szkice, bardzo schematyczne), prezentacje materiałów statystycznych zarówno tabelaryczne, jak i w formie syntetycznych wykresów Całość została udanie przedstawiona graficznie.

W podręczniku, jak się wydaje, mało rygorystycznie potraktowano zasadę mówiącą, że powinien on harmonijnie prezentować zagadnienia z zakresu historii politycznej, gospodarczo-społecznej oraz osiągnięć cywilizacji i kultury, te ostatnie omówiono bardzo dobrze, ale głównie w kontekście litewskim. W podręczniku Bakonisa zatem dominantą pozostaje warstwa polityczna. Najpełniej omówiono dzieje Europy oraz, co zrozumiałe, historię Litwy i Litwinów (blisko połowę lekcji), ale też szeroko potraktowano dzieje ZSRR (3 lekcje), problematykę Stanów Zjednoczonych. Nie pominięto zagadnień Azji, Afryki, a także Bliskiego Wschodu i sprawy palestyńskiej.

W kwestiach nas najbardziej interesującej, a zatem stosunków polsko-litewskich na przestrzeni mijających dziewięciu dekad, nie pozbawionych przecież konfliktów, dramatycznych wydarzeń, rozbieżnych interesów, czy wręcz wrogości, jednoznacznie stwierdzić należy, że polonofobie w przekazach litewskich stają się przeszłością.

Z obowiązku recenzenta pragnąłbym zgłosić kilka drobnych, szczegółowych uwag, które, co pragnę podkreślić, w żadnej mierze nie mają na celu podważanie wartości podręcznika i, oczywiście, nie rzutują na jego ostateczną, pozytywną, merytoryczną ocenę.

Zrozumiałe odrzucenie przez Litwę koncepcji federacyjnych Piłsudskiego i budowanie drugiego niepodległego bytu państwowego według własnych planów stało się przyczyną wieloletniego konfliktu z Polską. Kwestii tej, co uzasadnione, Autor poświęca sporo uwagi i czyni to obiektywnie.

Autor też podkreśla, że linie demarkacyjne sprzed układu suwalskiego, rozgraniczające interesy Litwy i Polski, główny punkt sporu – Wilno – pozostawały po stronie polskiej. Sama umowa suwalska z 7 października 1920 r., której żywot „nie przetrwał nawet kilku godzin” miała jednak olbrzymi wpływ na relacje polsko-litewskie i była argumentem, że Polska uznała prawa Litwy do Wilna. Przez lata wykorzystywano ją w Kownie do rozpalania namiętności, podtrzymywania nienawiści do Polski i Polaków. Trzeba przyznać, że Bakonis zachowuje w tej materii daleko idącą powściągliwość.

Podobnie też omawiając akcję wileńską gen. Lucjana Żeligowskiego, która na wiele lat zaważyła nad relacjami polsko-litewskimi, Autor przedstawia ją bez uprzedzeń, nie używa tak kiedyś obecnego w opracowaniach litewskich sformułowania „okupacja polska Wilna”.

Obiektywnie przedstawione zostały okoliczności prowokacji gliwickiej przeprowadzonej przez SS-Sturmbannführera Alfreda Helmuta Naujocksa, napaści na Polskę i początku II wojny światowej. Ważna tu była wrześnieowa życzliwa neutralności Litwy. Wspomniano też o układzie Ribbentrop–Mołotow, choć bez wchodzenia w szczegóły dotyczące statusu Litwy

w koncepcjach III Rzeszy i ZSRR. To w wyniku tych właśnie postanowień Wilno włączono do Litwy, co w Kownie przyjęto entuzjastycznie i tylko realności mawiali po 28 października 1939 r.: „Vilnius musu – o mes rusu”. Minęło niewiele miesięcy i rzeczywistością stała się utrata na pół wieku niepodległego bytu Litwy.

Omawiając Litwę czasów II wojny światowej bardzo lakonicznie napisano o działalności „polskiej partyzantki” – Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. A przecież, czego chyba nie potrzeba dodatkowo uzasadniać, w pierwszym półroczu 1944 Niemcy zmuszeni byli – oczywiście nieformalnie – zaakceptować niepodzielne polskie panowanie na terenach wiejskich tego obszaru. I jeszcze jedno: chyba jednak niesłusznie pominięto milczeniem powstanie wileńskie z lipca 1944 r.

Na uwagę zasługuje szerokie potraktowanie kwestii Holocaustu, zarówno w wymiarze europejskim, jak i lokalnym, litewskim. Ponary, gdzie zgładzonych zostało w latach 1941–1943 ponad 80 tys. obywateli polskich, występują na szkicu kartograficznym z oznaczonymi najważniejszymi miejscami kaźni i niemieckich obozów (s. 106).

W rozdziale *Zbrodnie i ofiary (Nusikaltimai ir aukos)* poświęconym głównie zbrodniom niemieckim czasów wojny znajdujemy także informację o zbrodni radzieckiej na polskich jeńcach – obok tekstu zamieszczono również fotografię dołów katyńskich (s. 109).

Ze spraw najnowszej historii wspomniane są także okoliczności powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” kierowanego przez Lecha Wałęsę. Związek występował nie tylko w obronie praw pracowniczych, ale także, jak pisze Bakonis, podejmował działania wymierzone przeciwko istniejącemu w Polsce systemowi politycznemu, niesłusznie nazywanemu przez Autora komunizmem. Wprowadzenie stanu wojennego uratowało ówczesną Polskę od czołgów radzieckich („norėjo panaikinti komunistų viešpatavimą valstybės gyvenime. Krizė buvo sustabdyta įvedus karinę padėtį, šitaip išvengiant sovietų tankų pasirodymo”) – s. 154. Zamieszczono też fotografię z lakonicznym podpisem: „L. Wałęsa na wiecu” („L. Valensa mitinge”). Ale tu uwaga: na zdjęciu (mało zresztą udanym) Wałęsa kroczy obok wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. Uczeń litewski będzie miał wątpliwości, która z występujących na fotografii postaci to legendarny Wałęsa: ten w koszuli polo, czy ten w białej koszuli ze starannie zawiązanym krawatem – wszak nigdzie nie wspomniano, że przywódca z Gdańska był zwykłym, czy raczej niezwykłym robotnikiem. Stąd bez odpowiedzi chyba pozostanie pytanie dla dociekliwych uczniów: O czym świadczy zdjęcie Wałęsy przed tym nim został on prezydentem Polski? („Ką byloja nuotrauka apie Valensą iki jam tampant Lénkijos prezidentu?”).

Oprócz fotki Wałęsy zamieszczony jest także portret Józefa Piłsudskiego z neutralnym, krótkim życiorysem (s. 45). Znajdujemy również fotografię Czesława Miłosza (s. 57) z jakże

świadomie niepełnym, by nie rzecz zmanipulowanym podpisem. Otóż uczeń dowie się z niego tylko, że Česlovas Milošas otrzymał w 1980 roku literacką Nagrodę Nobla, ukończył wileńskie Gimnazjum Męskiego im. Króla Zygmunta Augusta, był absolwentem wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego. A jego nacja? O tym ni słowa. Uczeń może sam domyśleć się. I nie mam wątpliwości do jakiego dojdzie wniosku, skoro fotka zamieszczona została w lekcji zatytułowanej *Litwini Wilna i Kłajpedy (Vilniaus ir Klaipėdos lietuviai)*. I trudno tu nie dodać, o czym Evaldas Bakonis doskonale wie, że Czesław Miłosz był nie tylko doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego; w Berkeley i na Harvardzie wykładał literaturę słowiańską, a w 1993 r. powrócił z emigracji nie do Litwy, a do Polski; zamieszkał w Krakowie. Uhonorowany był polskim Orderem Orła Białego. Po śmierci w 2004 roku jego prochy pochowano w Panteonie Zasłużonych, w podziemiach kościoła o.o. Paulinów na Skałce w Krakowie.

W podręczniku występują także inne polonica, niekoniecznie związane bezpośrednio z relacjami polsko-litewskimi. Wspomniano o służbie żołnierzy litewskich w armii gen Władysława Andersa (s. 95, lekcja: Litwini na frontach wojennych – *Lietuviai karo frontuose*). Jest słynna fotografia z 7 grudnia 1970 r. Willego Brandta klęczącego u stóp pomnika Bohaterów Getta Warszawskiego; zdjęcie kolejek przed polskimi sklepami w 1981 roku, fotografia Algirdasa Brazauskasa, prezydenta Litwy witanego przed pałacem namiestnikowskim w Warszawie.

Na nielicznych prezentacjach kartograficznych pragnąłbym zaproponować niewielką korekturę: Gdańsk zapisywałbym jako Gdanskas, a nie Dancigas (na s. 20 figurują obie nazwy); obóz koncentracyjny ulokowany w Oświęcimiu nazywałbym Auschwitz-Birkenau (lub choć tylko Auschwitz), a nie Osvencimas (s. 106).

Kiedy wspomniany jest udział wojsk litewskich w misjach pokojowych z ramienia ONZ, NATO, czy wreszcie OBWE, to nie zapomniano o polsko-litewskim współdziałaniu na tym polu, choć nie wymieniono wprost utworzonego z inicjatywy prezydenta Algirdasa Brazauskasa Polsko-Litewskiego Batalionu Sił Pokojowych, którego żołnierze w ciągu dziesięcioletniej swej historii służyli w misjach w Kosowie, Syrii, Libanie, Iraku i Afganistanie.

Kres zimnej wojny i początek nowego układu politycznego pojałtańskiej Europy symbolizuje w podręczniku upadek muru berlińskiego. Oczywiście chciałoby się tu widzieć raczej przemiany w Polsce 1989 r., a więc m.in. obrady polskiego Okrągłego Stołu. Upomniałbym się także choćby o wzmiankę o datującym się od 1988 r. partnerstwie „Solidarności” i „Sajūdisu”.

W sumie relacje polsko-litewskie przedstawiono zaledwie epizodycznie. Ale też i nie mogło być inaczej w podręczniku podejmującym tak szeroki zakres problemowy

i chronologiczny. Przed Autorem stało trudne zadanie niezbędnej selekcji ogromnego materiału faktograficznego. Zadanie to wykonane zostało przyzwoicie.

Konkluzja: można skonstatować zdecydowany, satysfakcjonujący i napawający optymizmem postęp, którego dowodem jest podręcznik Evaldasa Bakonisa. Pozostaje tylko liczyć na jego doskonalenie w kolejnych wydaniach, czy mutacjach.

Dr Aleksander Srebrakowski

Recenzja podręcznika: Bitlieriūtė Salomėja, Litvinaitė Jūratė, *Tėvynėje ir pasaulyje. Istorijos vadovėlis VIII klasei*, Kaunas [Šviesa] 2009, ss. 182.

Omawiany podręcznik do historii dla klasy VIII, jest publikacją, która tworzy komplet razem z atlasem¹, jednak do recenzji otrzymałem jedynie sam podręcznik. Edytorsko, podobnie jak większość omawianych wcześniej podręczników, książka jest wydana solidnie i na pewno posiada wszelkie elementy, które mogą przyciągnąć uwagę młodego czytelnika. Dobór materiału ilustracyjnego jest ciekawy i wzbogaca treść podręcznika. W wypadku zamieszczonych map niestety jest nieco gorzej. Przede wszystkim są one zbyt małe, aby mogły być w pełni czytelne. Generalnie jednak podręcznik robi dobre wrażenie wizualne.

Merytorycznie publikacja obejmuje okres od V do XVII w. i przedstawia przekrojową historię świata, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Litwy. Całość tego materiału zamyka się w 182 stronach druku. Łatwo więc się domyślić, że autorki musiały dokonać ogromnej selekcji materiału, a to co pozostało, przedstawiać w formie bardzo skrótowej. Oczywiście przy takich ograniczeniach objętościowych musimy się liczyć z pewnymi niedostatkami informacji w odniesieniu do różnych wydarzeń historycznych, także tych dotyczących Polski i Polaków. Mimo to, znajdziemy w omawianej publikacji sporo odniesień do polskiej historii, a to dlatego, że podręcznik obejmuje okres kiedy zostały podpisane prawie wszystkie akty prowadzące do stworzenia państwa polsko-litewskiego. Niestety poza tą sferą wzmianek o Polsce właściwie nie ma.

Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia treści książki należy stwierdzić, że z perspektywy polskiego czytelnika jest on zasadniczo zadowolający, choć w kilku miejscach trzeba się doń odnieść dość krytycznie. W pierwszym rzędzie już na samym początku, na s. 10 znajdujemy mapę Europy w V w., na której zaznaczono wśród Słowian plemiona Polan, Ślęzan, Wiślan. Autor mapy pomija jednak Mazowszan, a w ich miejscu wstawia Mazurów. Sytuacja taka powtarza się jeszcze w kilku miejscach, na przykład na s. 61. W języku litewskim funkcjonują obie nazwy (Mazowszanie i Mazurzy oraz Mazowsze i Mazury) więc wstawienie wspomnianych Mazurów zamiast Mazowszan jest ewidentnym błędem merytorycznym, który należy poprawić. Także troszkę na wyrost jest podawanie dla

¹ *Tėvynėje ir pasaulyje. Istorijos atlasas 7-8 klasei*, žemėlapius spaudai parengė Dubikaltienė Aira, Kaunas 2009, ss. 32.

tamtego czasu, nazwy Polacy na określenie wszystkich wymienionych plemion na ziemiach polskich. Lepiej dać tu określenie – plemiona polskie.

Z kolei na s. 55 jest informacja, że w roku 1000 utworzono biskupstwo gnieźnieńskie, co wzmocniło polską państwowość. Oczywiście mowa tu jest o arcybiskupstwie, a nie biskupstwie, bo te założono wtedy w Kołobrzegu, Krakowie i Wrocławiu. Niestety w dalszej części rozdziału brak informacji o zjeździe gnieźnieńskim. Na problem ignorowania tego wydarzenia w podręcznikach litewskich wspominałem już w jednej ze wcześniejszych recenzji². Pozwolę więc sobie powtórzyć tu tamtą uwagę, jako ciągle aktualną. Z jednej strony zjazd gnieźnieński to oczywiście ważne wydarzenie wewnętrzne w historii Polski, jednak jest to także jeden z pierwszych etapów jednoczenia Europy, o czym najlepiej świadczy tak zwany II zjazd gnieźnieński z 3 czerwca 1997 roku. Uczestniczył w nim obok papieża Jana Pawła II oraz prezydentów Polski, Niemiec, Czech, Słowacji, Węgier, Ukrainy, także prezydent Litwy Algirdas Brazauskas. W III zjeździe gnieźnieńskim 12 marca 2000 r także uczestniczył prezydent Litwy Valdas Adamkus. Dlatego przynajmniej z tego względu warto litewskim uczniom wspominać o tym wydarzeniu.

Na s. 61, przy okazji wzmianki o sprowadzeniu krzyżaków do walki z poganami na terenie Prus podaje się, że Konrad był księciem mazurskim a nie mazowieckim (Mozūrijos kunigaikštis zamiast Mazovijos kunigaikštis). O pomyłkach w terminologii wspomniano już wyżej.

W dalszej części książki docieramy już do partii materiału odnoszącej się do związków polsko-litewskich. Rozdział 26, obejmujący s. 89-91 poświęcony jest czasom Gedymina. Brak tu jednak informacji o układzie obronnym Gedymina z Władysławem Łokietkiem, wzmocnionym ślubem Kazimierza i Aldony. W sytuacji kiedy później, przy okazji omawiania panowania Władysława Jagiełły porusza się problem unii, warto jest wspomnieć także o pierwszych próbach związków między obu państwami. Inaczej uczeń traci właściwą perspektywę poznania rozwoju wydarzeń na terenie własnego kraju.

W kolejnych rozdziałach, kiedy już wspomina się o poszczególnych etapach budowania wspólnej państwowości polsko-litewskiej, autorzy konsekwentnie unikają słowa unia i mocno akcentują niezależność Litwy. To jest oczywiście normalne, że w litewskim podręczniku szkolnym akcentuje się litewską perspektywę wydarzeń historycznych, może jednak warto się zastanowić czy w takich miejscach dać także

² Mowa tu o podręczniku: G. Mackevičius, R. Morozovienė, B. Stukienė, *Istorijos vadovėlis 11 kl., I dalis*, Vilnius 2007 [Baltos lankos].

odnośnik informujący, że w Polsce opisuje się te wydarzenia nieco inaczej. To oczywiście odnosi się także do odpowiednich partii materiału w polskich podręcznikach do historii.

Zadziwiająco skromnie wygląda w podręczniku omówienie kwestia wojny z zakonem krzyżackim i zwycięstwa pod Grunwaldem. Oczywiście podkreśla się, że był to ogromny sukces polsko-litewski. Ale to właściwie tylko tyle na ten temat, następnie wspomina się, także zdawkowo, o układzie w Horodle i przyjęciu rodów litewskich do polskich herbów. W obu tych wypadkach aż prosi się aby kwestię bardziej rozwinąć. Wtedy jest szansa w bardziej pełny sposób zaprezentować wszystkie problemy związane z koronacją Witolda na króla.

W rozdziale poświęconym reformacji wspomina się o pierwszych drukach w języku litewskim. Warto może jednak wspomnieć tu przy okazji, że większość książek drukowanych w tamtym okresie w Wilnie, była wydawana w języku polskim lub po łacinie. Co więcej warto też wspomnieć w tym miejscu całą literaturę litewsko-polską, która podobnie jak literatura polsko-łacińska, odegrała ważną rolę w dziejach kultury narodu litewskiego. W tym kontekście warto wspomnieć dzieło Augstyna Rotundusa Mieleskiego, *Rozmowa Polaka z Litwinem*, wydane w 1564 roku. W ten sposób pokazuje się, że polonizacja wyższych warstw społeczeństwa litewskiego nie oznaczała zatracenia świadomości odrębności narodowej.

W dalszej części podręcznika, w kolejnym rozdziale poświęconym reformacji, na s. 136, wspomina się co prawda o podniesieniu w roku 1579 wileńskiego kolegium jezuickiego do rangi akademii, o uczelni mowa tu jednak jedynie w kontekście kontrreformacji. Brak tu nawet wzmianki o Stefanie Batorym, który odegrał podobną rolę w wypadku Uniwersytetu Wileńskiego, jak Jagiełło w wypadku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Możliwe, że w podręczniku do następnej klasy znajdziemy pełniejsze informacje o uniwersytecie i jego znaczeniu, jednak wydaje się, że w tym miejscu powinno się zasygnalizować przynajmniej niektóre kwestie związane z historią Uniwersytetu Wileńskiego.

Pozytywnym zaskoczeniem jest bardzo obszerny jak na podręcznik szkolny (cztery strony) rozdział poświęcony unii lubelskiej. Oczywiście problem jest przedstawiony nieco z innej perspektywy niż w Polsce, ale i tak uczeń litewski poznaje ważną inicjatywę ustrojową w ówczesnej Europie.

Ostatni rozdział, w którym jest mowa o Polsce traktuje o wzmacnianiu się sąsiadów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W tym wypadku odnosi się wrażenie, że autorkom zabrakło koncepcji na wyraźne zamknięcie omawianego okresu. Na

przykład na mapce umieszczonej w tekście zaznaczono wszystkie operacje z czasów „potopu” szwedzkiego i walk z Rosjanami, brak jednak właściwie odnośnika do tego w tekście. Jest co prawda omówiona na przykład bitwa pod Kircholmem, brak jest natomiast informacji o dymitriadach, wyparciu wojsk polsko-litewskich z Moskwy w 1612 roku, czy o układach Janusza Radziwiłła ze Szwedami w 1655 roku.

Jak już wspomniano o tym na samym początku, jeśli uwzględnić objętość podręcznika oraz zakres chronologiczny, to należy uznać liczbę odniesień do historii Polski za zadowalającą. Stwierdzenie jednak już kolejny raz braku informacji na temat zjazdu gnieźnieńskiego skłania do podjęcia inicjatywy mającej na celu lepsze spopularyzowanie tego wydarzenia wśród naszych sąsiadów. Najlepsza metoda na to jest przygotowanie przystępnej broszury wydanej w kilku językach, tak aby przyszli autorzy podręczników mieli do dyspozycji łatwo dostępną pomoc naukową. Co się tyczy zaś ciągle różnego postrzegania kwestii unii poprzez historyków, a także i polityków, litewskich oraz polskich, to najlepiej będzie kiedy problem ten zacznie się przedstawiać w kontekście długiej drogi do stworzenia dzisiejszej wspólnoty narodów w Europie.